

Adam OLECH

O prawdomówności i prawdziwości
(Szkic z rozmów z Tadeuszem Czarnikiem poświęcony Jego Pamięci)*

1. Przyjmijmy trzy założenia: **założenie pierwsze**, zwane *propozycjonalnym stanowiskiem w sprawie nośników prawdziwości*, które głosi, że własność prawdziwości przysługuje zdaniom, wyrażanym przez nie tworum lub tworum przez nie znaczonem; **założenie drugie**, które mówi, że aby być prawdomównymi niekoniecznie musimy zachowywać się słownie wygłaszając pewne zdania, albowiem istnieją sytuacje, w których nasze niejęzykowe zachowania są nośnikami naszej prawdomówności oraz **założenie trzecie** głoszące, że każde prawdomównościowe i niesłowne zarazem zachowania są sprowadzalne do zachowań językowych, w których – będąc nadawcami pewnego zdania – przypisujemy mu tę wartość logiczną, którą uznajemy jako faktycznie przysługującą naszej wypowiedzi i którą w naszej intencji ma jej przypisywać jej adresat¹.

* Ten szkic jest wspomnieniem moich rozmów z Tadeuszem Czarnikiem, z którym po raz ostatni spotkałem się w dniach 9-10 grudnia 2005 roku w Bielsku-Białej w trakcie konferencji zorganizowanej w tamtejszej Wyższej Szkole Ekonomiczno-Humanistycznej przez prof. Dariusza Kuboka i mgr. Radosława Małka. Tematem konferencji były "Oblicza prawdy w filozofii, etyce i polityce". Na treść szkicu składają się poszerzone wersje moich listów wysłanych do Tadeusza Czarnika w dniach 14-go i 17-go stycznia 2006 roku oraz dołączona do nich uwaga z 28-go stycznia. Listy te były odpowiedzią na postawione mi przez Niego w czasie owej konferencji pytania o semiotyczne aspekty relacji pomiędzy prawdomównością i prawdziwością. Zasadnicza myśl zawarta w tych listach stała się podstawą referatu, który wygłosiłem rok później w tej samej Uczelni, 8-go grudnia 2006 roku, w trakcie kolejnej konferencji poświęconej "Obliczom prawdy i sprawiedliwości w badaniach filozoficznych, filologicznych i politologicznych". Referat dedykowałem nieobecnemu już na niej Koledze Tadeuszowi.

Przygotowując niniejszy szkic do prezentacji w krakowskim Oddziale PTF, a następnie do druku, zwróciłem się z prośbą o krytyczne na jego temat uwagi do bliskich mi Osób, którym w tym miejscu pragnę serdecznie podziękować za przesłane mi krytyczne spostrzeżenia – w szczególności Panom Profesorom: Ryszardowi Kleszczowi, Ryszardowi Wiśniewskiemu, Janowi Woleńskiemu i Andrzejowi Zalewskiemu.

¹ Mówiąc o propozycjonalnym stanowisku w sprawie nośników prawdziwości kieruję się tym, co w sprawie propozycjonalizmu w ogóle, tj. w sprawie propozycjonalnej koncepcji percepcji i propozycjonalnej koncepcji poznania pisze Jan Woleński – zob. tego autora: *Epistemologia. (Poznanie-Prawda-Wiedza-Realizm)*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 40-44; s. 142-155 (strony odnoszące się do zagadnienia nośników prawdy); s. 403-414. Przyjmując natomiast zawarte w drugim z powyższych akapitów założenia semiotyczne kieruję się analogicznymi założeniami, które uznaje Jerzy Pelc, kiedy mówi o pojęciu kłamstwa - zob. tego autora: „O pojęciu kłamstwa – z punktu widzenia semiotyki”, w: „Studia Semiotyczne”, red. Jerzy Pelc, t. XVI-XVII, Ossolineum, Wrocław 1990, s. 289-297.

Ujmijmy następnie interesującą nas tytułową kwestię z punktu widzenia semiotyki logicznej. Tak czyniąc możemy powiedzieć, że klasycznie pojmowana prawdziwość jest kategorią semantyczną, a prawdomówność kategorią pragmatyczną.

2. Prawdziwość, gdyby określać ją ekstensjonalnie, jest pojmowana jako ogół zdań korespondujących ze stanami rzeczy. Prawdomówność natomiast - również tak określana - jako ogół zdań korespondujących z żywionymi przez podmiot sądami; ten podmiot, który jest zarazem nadawcą tych zdań. Zakresy tych pojęć - w przypadku realnych istot, a nie istot idealnych, czyli w przypadku omylnych podmiotów poznających i zarazem tych, którym zdarza się kłamać - krzyżują się, co oznacza, że istnieją prawdomówne wypowiedzi będące zdaniami fałszywymi i prawdomówne wypowiedzi będące zdaniami prawdziwymi, oraz że istnieją kłamstwa będące prawdziwymi zdaniami i kłamstwa będące zdaniami fałszywymi.

3. Mówiąc, że prawdomówność to ogół zdań korespondujących z żywionymi przez podmiot sądami, trzeba wyróżnić spośród nich sądy asertywne, zwane przekonaniem, i sądy nieasertywne, zwane supozycjami, a także odróżnić semantyczne rozumienie zdania od rozumienia pragmatycznego, a te od rozumienia syntaktycznego.

Ujęcie pragmatyczne – szczególnie nas interesujące - nakazuje postrzegać zdania jako wyrażenia wskazujące nie tylko na wyrażaną treść aktu sądzenia, ale także na jakość tego aktu. Jakość aktu – to uznawanie albo odrzucanie przedmiotu aktu sądzenia, albo zajmowanie względem niego neutralnej postawy przekonaniowej.

Akt sądzenia jest aktem *danej osoby*, która znajduje się w *danym miejscu i w danym czasie*, stąd wyrażające ów akt zdanie nie jest abstrakcyjnym wytworem gramatyki, lecz konkretnym wykonaniem językowym określanym mianem „wypowiedzenia”². I tak pojmowane zdania – zdania jako **wypowiedzenia** – winny być brane pod uwagę zawsze, ilekroć jest rozważana kwestia prawdomowości i kłamstwa.

4. To, że w opisie prawdomowości winniśmy odwołać się do treści aktu sądzenia jest sprawą oczywistą. Równie ważna wydaje się być jednakże

² Zob. M. Tokarz, *Elementy pragmatyki logicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993. Odnośnie tej kwestii ów autor tak pisze: „Carnap w roku 1942, w *Introduction to semantics*, jako pierwszy nadaje kategoriom zwanym przez niego *sign-design* i *sign-event* pewną doniosłość teoretyczną. W literaturze anglosaskiej używa się obecnie dla określenia konkretnych wykonan językowych terminów *utterance* lub *token*; będziemy posługiwać się ich niezbyt zręcznym polskim odpowiednikiem *wypowiedzenie*” (tamże, s. 112). Istnieją dwie próby uchwycenia w systemie formalnym pojęcia „wypowiedzenia”. Zgodnie z pierwszym (Carnap, Martin, Cresswell) wypowiedzenie jest przedmiotem materialnym; zgodnie z drugim (Bar-Hillel, Miontague, Kaplan) wypowiedzenie jest zdaniem w kontekście – aglomeratem złożonym z abstrakcyjnie pojmowanego zdania i konkretnie pojmowanego kontekstu (tamże, s. 113).

jakość tego aktu: Załóżmy bowiem, że żywię jedynie supozycję o treści p , i że na pytanie: czy p ? – odpowiadam: p . Kłamstwo mogłoby w tym wypadku polegać na użyciu przeze mnie zdania p jako stwierdzenia, czyli jako zdania wyrażającego asertywny akt sądzenia o treści p . Nasuwający się wniosek mógłby zatem brzmieć: kłamstwo – to niezgodność co do jakości i treści lub co do treści, lub tylko co do jakości żywionego sądu i zdania użytego jako wypowiedzenia mającego **wyrażać** ów sąd.

Pytanie, które w tym punkcie rozważań trzeba postawić brzmi: czy owo zdanie p byłoby kłamliwe dlatego, że nieadekwatnie **wyrażałoby** nieasertywny akt sądzenia o treści p jako akt faktycznie asertywny, czy może byłoby kłamliwe dlatego, że fałszywie **opisywałoby** wspomnianą supozycję jako *nie-supozycję*, tj. jako sąd asertywny? Krótka: czy kłamstwo tkwi w wyrażaniu, czy w opisie?

5. Rozważmy tę kwestię. Wprawdzie treść wspomnianego supozycyjnego aktu sądzenia jest tożsama z intensją, czyli z poznawczą treścią wypowiedzianego przeze mnie zdania, to jednak zdanie to nie jest werbalizacją mojej supozycji i nie byłoby nią nawet wówczas, gdyby jego morfologiczna warstwa wyrażała supozycyjność, tj. asertywną neutralność mojego mentalnego aktu. Zdanie to - jako kłamliwa wypowiedź - jest rzekomą werbalizacją mojego sądu, którego przedmiotem jest owa supozycja, czyli zdanie to jest rzekomą werbalizacją mojego metasądu. Jest tak, albowiem kiedy mnie pytano: czy p ?, wówczas zanim udzieliłem kłamliwej odpowiedzi skonstatowałem - w niezwerbalizowanym, acz w werbalizowalnym sądzie - że żywię jedynie supozycję, iż p . A skonstatowałem to, czyniąc ową supozycję przedmiotem refleksji, czyli przedmiotem sądu o supozycji. W sądzie o supozycji, czyli w metasądzie, stwierdziłem faktyczność owej supozycji. Kłamstwo polega w tym wypadku na tym, że w metasądzie stwierdziłem, iż żywię supozycję o treści p , czyli stwierdziłem stan rzeczy A, natomiast w swojej wypowiedzi stwierdziłem, że żywię sąd wydany o treści p , czyli stwierdziłem – odmienny od poprzedniego - stan rzeczy B. A skoro są to różne stany rzeczy, zatem konstatające je zdania są również różne treściowo.

Wniosek, jaki z tych rozważań można wysnuć brzmi: kłamstwo polega na treściowych niezgodnościach zdania Z i żywionego sądu S . Zdanie Z jest rzekomą werbalizacją sądu o żywionym sądzie, a będąc taką właśnie, rzekomą werbalizacją, jest zarazem fałszywym zdaniem o własnym, mentalnym stanie rzeczy³.

³ Uwaga z tą kwestią związana - której trafność należałoby zbadać – mogłaby być następująca: wydaje się, że w przypadku metasądów mamy do czynienia jedynie z sądami asertywnymi, natomiast nigdy z supozycjami. Nie potrafię bowiem przedstawić sobie sytuacji, w której odnośnie pewnych przekonań lub supozycji żywiłbym jedynie metasupozycje. Mówiąc to nie biorę pod uwagę sytuacji specjalnych, w których celowo zawieszamy (neutralizujemy) asertywny (tetyczny) moment zawarty w sądach wydanych. I jeszcze jedna uwaga, tym razem inspirowana artykułem Tadeusza Czeżowskiego

6. Ujmijmy to, co zostało powiedziane w przedostatnim akapicie w ten oto sposób:

1) gdybyśmy mianem "świata intensjonalnego" nazwali opis ekstensjonalnie pojmowanego stanu rzeczy, a także opis tego opisu, czyli gdybyśmy tym mianem oznaczyli zbiór sądów oraz zbiór wyrażających i znaczących je zdań, oraz

2) gdybyśmy wyróżnili spośród nich sądy logiczne i uznali je za sensy zdań przez te zdania znaczone, a także gdybyśmy wyróżnili sądy psychologiczne i uznali je za związane z daną osobą werbalizowalne w zdaniach myśli, wówczas moglibyśmy powiedzieć, że

3) kłamstwo jest fałszem w świecie intensjonalnym i **na temat świata intensjonalnego**⁴.

Bo świat intensjonalny ma – w tym przypadku – swój poziom teoretyczny, na który składają się m.in. żywione przez nas sądy (a obok nich sądy logiczne i zdania, których sensami są owe sądy) i swój poziom metateoretyczny, w którym ów teoretyczny poziom jest opisywany. A jest opisywany za sprawą sądów psychologicznych, logicznych lub za sprawą zdań, których sensami są te ostatnie. Dookreślając rzecz całą powiemy, że te sensy zdań, które są mieszkańcami świata intensjonalnego, tworzącego w tym świecie jego metateoretyczny poziom, są fałszywe na temat innego, bo teoretycznego poziomu świata intensjonalnego, ściślej: na temat znajdujących się tam, żywionych przez nas psychologicznych sądów. Poza sensami i psychologicznie pojmowanymi sądami jest świat – by tak rzec – faktycznie ekstensjonalny, który jest transcendentny zarówno wobec teoretycznego, jaki i wobec metateoretycznego poziomu świata intensjonalnego.

7. To, że mówiąc o poziomie teoretycznym, skupiamy się na psychologicznie rozumianych sądach, nie oznacza - o czym była już mowa - że teoretyczny poziom świata intensjonalnego nie składa się z sądów rozumianych logicznie i ze znaczących je zdań. Skoro jednak mówimy o kłamstwie, zatem w pierwszym rzędzie interesuje nas podmiot i sądy, które ów podmiot żywi odnośnie pewnych stanów rzeczy, kiedy jego aktywność poznawcza lokuje się na poziomie teoretycznym, oraz

poświęconym oczywistości (inspirowana, albowiem T. Czeżowski nie posługuje się w nim pojęciem „metasądu”): otóż metasady, w których stwierdzam, iż żywię jakiś sąd lub jakąś supozycję są oczywiste i jest to oczywistość kartezjuszowskiego *cogito*. „Nie jest ona oczywistością apodyktyczną, bo fakty psychiczne, jak w ogóle fakty, nie są konieczne ontologicznie. Podstawą oczywistości w tym przypadku jest bezpośredniość poznania introspekcyjnego. Nazywamy taką oczywistość oczywistością introspekcyjną” (T. Czeżowski, „O oczywistości (wybrane fragmenty)”, w: Czeżowski T., *Pisma z etyki i teorii wartości*, pod redakcją Pawła J. Smoczyńskiego, Ossolineum 1989, s. 64)

⁴ Mówiąc o „prawdziwości w” i „prawdziwości na temat” używam tych pojęć w sposób analogiczny do tego, w jakim posługuje się nimi ich autor – zob. John Lyons, *Semantyka 1*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 171.

interesuje nas ów podmiot z jego metateoretycznymi aktami refleksji nad tymi sądami, czyli interesuje nas podmiot z aktami ich uznawania. A także - dodajmy – interesują nas akty stwierdzenia mające być werbalizacjami owych aktów uznawania. Krótko: interesuje nas świat intensjonalny z punktu widzenia podmiotu, albowiem wypowiedzi danego podmiotu są nośnikami prawdomówności i kłamliwości lub są tym, w czym te wartości się realizują.

8. I jeszcze jedna uwaga mogąca mieć walor kontrargumentu wobec ewentualnie podnoszonych wątpliwości, że kłamstwo zachodzi na metateoretycznym poziomie. Otóż kłamstwo, by być kłamstwem, musi być zachowaniem świadomym. Musi być fundowane na wiedzy o żywionym sądzie, a wiedzieć, że żywi się taki to a taki sąd - to tyle, co wydać prawdziwy i uzasadniony sąd o żywionym sądzie. Kłamstwo nieświadome kłamstwem nie jest. Słowo “nieświadome” pełni w nazwie “nieświadome kłamstwo” funkcję, którą Kazimierz Twardowski określiłby mianem „modyfikującej”, tj. zmieniającej zastany sens słowa, przy którym stoi. Nieświadome kłamstwo jest po prostu przypadkiem bezmyślności, czyli przypadkiem mówienia o żywionych przez siebie sądach bez wiedzy o tym, jakie one są. Aby być świadomym, trzeba żywione sądy uczynić przedmiotem refleksji, czyli trzeba znaleźć się na poziomie metateoretycznym. Werbalizacjami tych refleksji, czyli raportami z wewnętrznego doświadczenia, są prawdomówne wypowiedzi. A skoro tak, to formuła zdaniowa (*): “osoba O kłamię mówiąc, że p” znaczy tyle, co “osoba O wypowiada zdanie fałszywe mówiąc, że p”. Jednakże zdanie p jest fałszywe na temat podmiotowego, czyli na temat intensjonalnie pojmanego stanu rzeczy. Innymi słowy: zdanie p jest fałszywe na temat żywionego przez tą osobę przekonania. Niemniej zdanie p może być prawdziwe, jeśli jego odniesieniem przedmiotowym będzie stan rzeczy pojmany ekstensjonalnie, czyli stan rzeczy transcendentny względem osoby O. Lecz to nie ten świat i nie stany rzeczy tego świata stanowią pierwotną interpretację zdań, o których orzeka się, że są albo że nie są prawdomównymi wypowiedziami. Te stany rzeczy bierzemy bowiem pod uwagę wówczas, kiedy prawdomówność konfrontujemy z prawdziwością i stwierdzamy, np. nierównoważność tych pojęć.

9. Gwoli ścisłości należałoby – mówiąc o prawdomównych lub kłamliwych zdaniach – przypomnieć raz jeszcze, że chodzi o zdania pojmane pragmatycznie, tj. że chodzi o wypowiedzenia, które są zdaniami użytymi przez daną osobę w danym czasie i w danym miejscu, i że ów kontekst jest integralną częścią tych zdań. Powiemy zatem, że “osoba O kłamię w chwili t i w miejscu m mówiąc, że p”, albowiem przekonania osoby O mogą ulec zmianie wraz z upływem czasu. Tak doprecyzowana formuła (*) brzmiałaby: “Osoba O kłamię w chwili t mówiąc, że p” znaczy tyle, co

“osoba O wypowiada zdanie fałszywe w chwili t , mówiąc, że p ”, a to znaczy, że “zdanie p jest fałszywe”. I - dopowiedzmy - jest fałszywe w świecie przekonań osoby O w chwili t .

10. Dopowiedzenie kolejne dotyczące formuły (*) mogłoby być następujące: jeśli oznaczymy formułę (*) symbolem “ s ”, wówczas mamy następujące zależności:

1. Jeśli s jest prawdziwe, to p jest fałszywe (czyli - podstawiając wspomnianą formułę za „ s ” powiemy - jeśli prawdą jest, że osoba O wypowiada zdanie fałszywe w chwili t mówiąc, że p , to p jest fałszywe).

2. Jeśli s jest fałszywe, to p jest prawdziwe (czyli – podstawiając wspomnianą formułę za „ s ” powiemy – jeśli fałszem jest, że osoba O wypowiada zdanie fałszywe w chwili t mówiąc, że p , to p jest prawdziwe).

Nie jest zatem tak, że s może być prawdziwe zarówno przy prawdziwym p , jak i przy fałszywym p – a taka sytuacja ma miejsce w przypadku tzw. kontekstów intensjonalnych. Podobnie – *mutatis mutandis* – rzecz się ma w trzech pozostałych przypadkach (czyli w przypadku, gdy s jest fałszywe oraz w dwóch innych przypadkach wskazanych niżej w punktach 1' i 2', w których rozważa się prawdziwość i fałszywość s' będącego tak zmodyfikowaną postacią formuły (*), iż w miejsce funktora „kłamie” w tej formule zostanie podstawiony funktor „jest prawdomówna”).

Dla formuły “Osoba O jest prawdomówna w chwili t mówiąc, że p ” (która jest równoznaczna z formułą “osoba O wypowiada zdanie prawdziwe w chwili t mówiąc, że p ”, a ta jest równoznaczna z formułą “zdanie p jest prawdziwe” – oczywiście: w świecie przekonań osoby O w chwili t), mamy takie zależności:

1'. Jeśli s jest prawdziwe, to p jest prawdziwe

2'. Jeśli s jest fałszywe, to p jest fałszywe,

gdzie symbolem “ s ” oznaczamy formułę “Osoba O jest prawdomówna w chwili t mówiąc, że p ”.

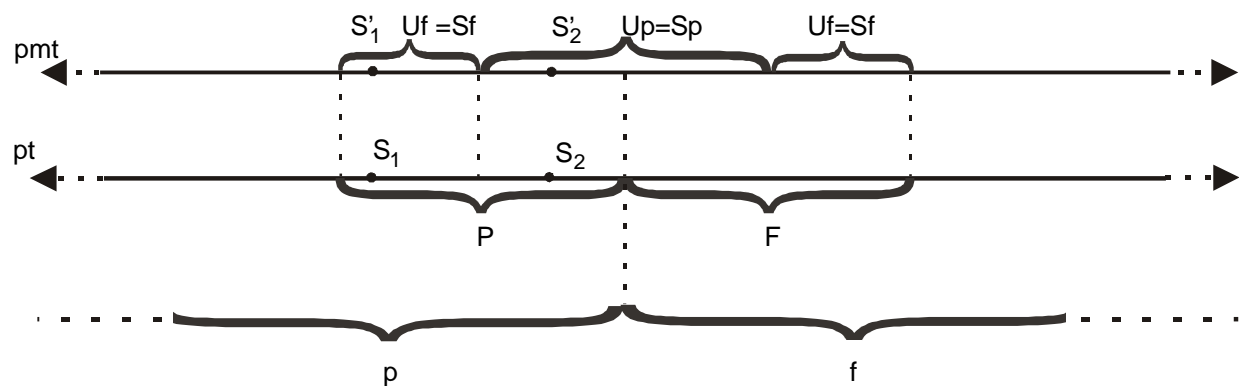
Wniosek jaki z tych zależności wyciągamy jest następujący: prawdomówienie i kłamanie nie są postawami względem sądów (lub wyrażających je zdań), są wiernymi lub nie-wiernymi raportami z tych postaw, czyli funktory: “...kłamie mówiąc, że...” i “...prawdomówi mówiąc, że...” nie są funktorami intensjonalnymi, a takimi, czyli intensjonalnymi właśnie, są np. funktory “...jest przekonany, że...” lub “...myśli, że...”. Funktory prawdomówności i kłamstwa są funktorami ekstensjonalnymi używanymi w opisie stanów rzeczy świata intensjonalnego, wszak – mówiąc metaforycznie – „spektakl” prawdomówności i kłamstwa właśnie w tym świecie się rozgrywa. Nieodzownym finałem tego spektaklu jest –

oczywiście – wypowiedzenie, wszak ono i tylko ono jest nośnikiem prawdomówności i kłamliwości⁵.

11. Dla tych, którzy poszukują legitymizacji (jakkolwiek by to słowo rozumieć) dla obowiązywalności prawdomówności, przydatne – być może – mogłyby się okazać takie oto grafy i związane z nimi proste równania i nierówności:

Graf 1.

(Symboliczny obraz istoty doskonałej moralnie i niedoskonałej intelektualnie)



Układ równań 1.1

Układ równań 1.2

$P \neq U_p$ i $U_p = S_p$

$F \neq U_f$ i $U_f = S_f$

Opis:

pt, pmt - proste symbolizujące teoretyczny (pt) i metateoretyczny (pmt) poziom świata intensjonalnego,

⁵ Gdybyśmy uznali, że: (1) zdanie to tyle, co wyrażenie będące nośnikiem wartości logicznej i zarazem dodali, że (2) jakieś wyrażenie jest nośnikiem wartości logicznej zawsze i tylko, gdy wyraża przekonanie (sąd wydany), albowiem przekonania są w pierwszym rzędzie prawdziwe albo fałszywe, a zdania są takimi ze względu na to, że owe przekonania wyrażają, to wówczas wypowiedzenie kłamliwe nie byłoby zdaniem, albowiem nie wyrażałoby przekonania, lecz jedynie sąd przedstawiony, zwany też supozycją. A supozycje, nie będąc rzeczywistymi sędami, lecz jedynie ich przedstawieniami, nie są nośnikami wartości logicznych, a nie są, bo nie mają charakterystycznego dla rzeczywistych sądów tetycznego (jak je nazywają fenomenolodzy) charakteru, czyli supozycje nie uznają w bycie tego, co jest ich przedmiotem. Takie oto konsekwencje płyną np. z koncepcji zdania Kazimierza Twardowskiego lub Tadeusza Czeżowskiego i ze stojącej za tą koncepcją idiogenicznej teorii sądu, którą ci filozofowie akceptują.

p, f - półproste symbolizujące – odpowiednio - nieskończony zbiór prawdziwych (p) i fałszywych (f) sądów psychologicznych, logicznych oraz wyrażających i znaczących je zdań. Intencyjnym przedmiotem owych sądów i zdań są zazwyczaj stany rzeczy **ekstensjonalnie** pojmowanego świata⁶.

Oznaczone niżej wskazanymi literami odcinki symbolizują odpowiednio:

P, F - skończony zbiór prawdziwych i fałszywych sądów psychologicznych, logicznych oraz wyrażających i znaczących je zdań. Zarówno zbiór P jak i zbiór F jest podzbiorem – odpowiednio – zbioru p oraz zbioru f.

Up, Uf - skończony zbiór aktów uznających odpowiednie sądy (lub wyrażające je zdania) za prawdziwe albo za fałszywe. Intencyjnym przedmiotem dowolnego aktu uznawania (czyli dowolnego elementu ze zbioru tych aktów) jest stan rzeczy **intensjonalnie** pojmowanego świata, czyli – w szczególności – sąd psychologiczny ze zbioru P lub ze zbioru F.

Sp, Sf - skończony zbiór stwierdzeń głoszących prawdziwość albo fałszywość konstатовanych treści.

Komentarz:

Graf 1. oraz układy równań 1.1 i 1.2 symbolizują poznawczo-lingwistyczne zachowania osób niedoskonałych intelektualnie, albowiem ich teoretyczne i metateoretyczne akty sądzenia ograniczają się do skończonej ich ilości oraz, co więcej, osoby te uznają niektóre sądy fałszywe za prawdziwe i niektóre prawdziwe za fałszywe. Lecz zarazem osoby te są moralnie doskonałe, albowiem ich zaangażowane aksjologicznie akty stwierdzania są zawsze wiernymi werbalizacjami uprzednio dokonanych aktów uznawania, czyli ich akty stwierdzania są zawsze aktami prawdomówienia.

Układ równań 1.1 stwierdza, że niedoskonały poznawczo podmiot żywi pewną skończoną ilość sądów teoretycznych (odcinek P), które - z obiektywnego punktu widzenia - są sędami prawdziwymi. Niemniej, będąc omylnym, niektóre z nich uznaje (w metateoretycznych aktach sądzenia) za prawdziwe, a niektóre za fałszywe, co symbolizują

⁶ Mówiąc, że intencyjnym przedmiotem owych sądów i zdań są zazwyczaj stany rzeczy ekstensjonalnie pojmowanego świata, mam na myśli nielingwistyczne stany rzeczy, czyli, np. stan rzeczy polegający na tym, że Jaś kocha Małgosię, a nie stan rzeczy polegający na rozumieniu zdanie głoszącego: "Jaś kocha Małgosię". Ten ostatni, nazwijmy go: niestandardowym stanem rzeczy, może również wchodzić w rachubę w naszych analizach dotyczących prawdy i prawdomówności i wszystko, co w naszych analizach dotyczy standardowych stanów rzeczy, dotyczy również owych stanów rzeczy niestandardowych.

znajdujące się na poziomie mt klamry U_f i U_p – stąd nierówność, a ściślej: nierównoważność, $P \neq U_p$. Podmiot ów jest jednakże doskonały moralnie, gdyż jego werbalizacje metateoretycznych aktów uznawania są ich stwierdzeniami, co symbolizuje równanie $U_p = S_p$ z układu równań 1.1 oraz równanie $U_f = S_f$ z układu równań 1.2.

Komentarza wymaga sytuacja, kiedy podmiot żywi pewien teoretyczny sąd, który z obiektywnego punktu widzenia jest prawdziwy, a który - stając się przedmiotem metateoretycznej refleksji - może być uznany albo za prawdziwy albo za fałszywy. Otóż żywienie pewnego sądu S o pewnym stanie rzeczy A , w którym ów stan rzeczy jest uznawany - czyli żywienie przekonania, że A - jest równoważne uznaniu sądu S za prawdziwy w metateoretycznej refleksji dokonanej nad sądem S oraz jest równoważne uznaniu za fałszywy sądu, w którym ów stan rzeczy A jest odrzucany. Gdyby zatem rzutować lewą połowę odcinka U_p na prawą połowę odcinka P , wówczas ów fragment odcinka P zawiera sądy teoretyczne - uznające lub odrzucające pewne stany rzeczy – które są uznawane za prawdziwe w skorelowanych z nimi metateoretycznych sądach zawartych w lewej połowie odcinka U_p . Przykład: niech teoretycznym sądem S_2 , żywionym przez podmiot, będzie sąd uznający stan rzeczy A , wtedy metateoretycznym sądem S_2' będzie sąd uznający sąd S_2 za prawdziwy.

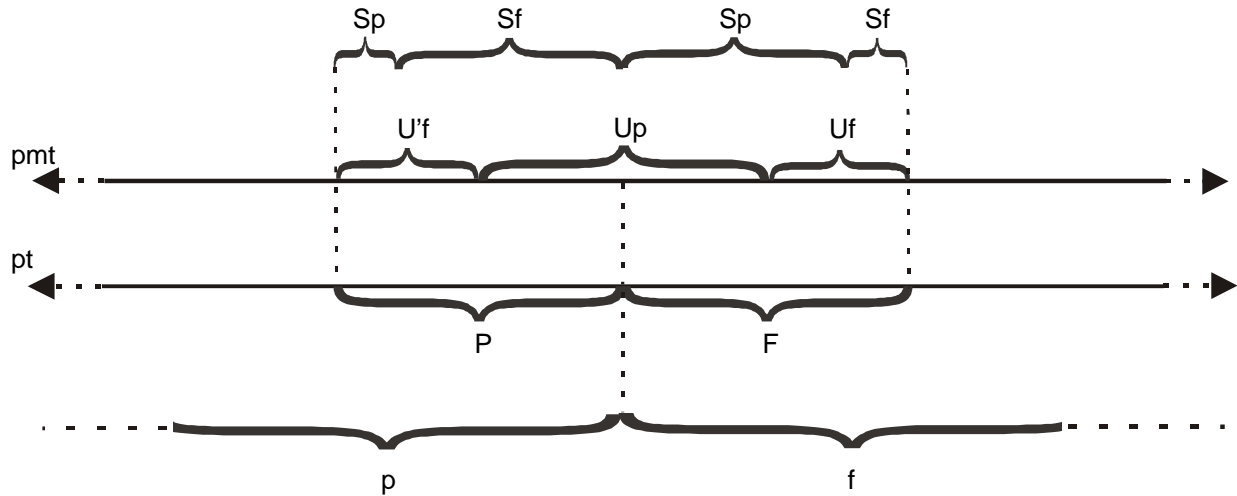
Użyteczność grafów polega na tym, że unaoczniając analizowane kwestie, mogą łagodzić trudy zrozumienia tego, co jest analizowane, ale – jak to zwykle bywa – również i w tym wypadku nie dzieje się to za darmo. Otóż z pewną zawilocią w sposobie odczytywania grafu mamy do czynienia w przypadku rzutowania odcinka U_f na odcinek P . Kiedy bowiem dokonujemy tego rzutu, wówczas lewy fragment odcinka P , na który odcinek U_f został rzutowany, zawiera sądy, które są negacjami sądów faktycznie żywionych przez podmiot, czyli są negacjami jego przekonań, albowiem w zakres odcinka U_f wchodzi akty uznawania za fałszywe sądów, które są ich przedmiotem. Jest tak, albowiem nie jesteśmy w stanie żywić jakiegoś teoretycznego sądu, np. uznającego za faktyczny pewien stan rzeczy A , i zarazem w metateoretycznych aktach refleksji nad tym sądem uznawać go za fałszywy. Gdyby więc teoretycznym sądem S_1 był sąd uznający faktyczność pewnego stanu rzeczy, wtedy teoretycznym sądem - faktycznie przez podmiot żywionym - byłby sąd $non-S_1$, albowiem metateoretycznym sądem S_1' będzie wówczas sąd uznający za fałszywy sąd S_1 .

Graf 1 ilustruje podmiot, który jest doskonały moralnie, lecz niedoskonały poznawczo, stąd kiedy żywi on sąd $non-S_1$, uznając tym samym za fałszywy sąd S_1 , to jest w błędzie, albowiem – co unaocznia graf 1 - sąd S_1 jest sądem prawdziwym.

I ostatnia uwaga: powyższe objaśnienia trzeba, *mutatis mutandis*, zastosować do przypadku rzutowania prawej części odcinka U_p na skorelowaną z nią lewą część odcinka F , jeśli chodzi o graf 1., a także do grafu 2., odnoszącego się do istoty zarówno intelektualnie jak i moralnie niedoskonalej.

Graf 2.

(Symboliczny obraz istoty niedoskonalej moralnie i niedoskonalej intelektualnie)



Układ równań 2.1

$P \neq U_p$ i $U_p \neq S_p$

Układ równań 2.2

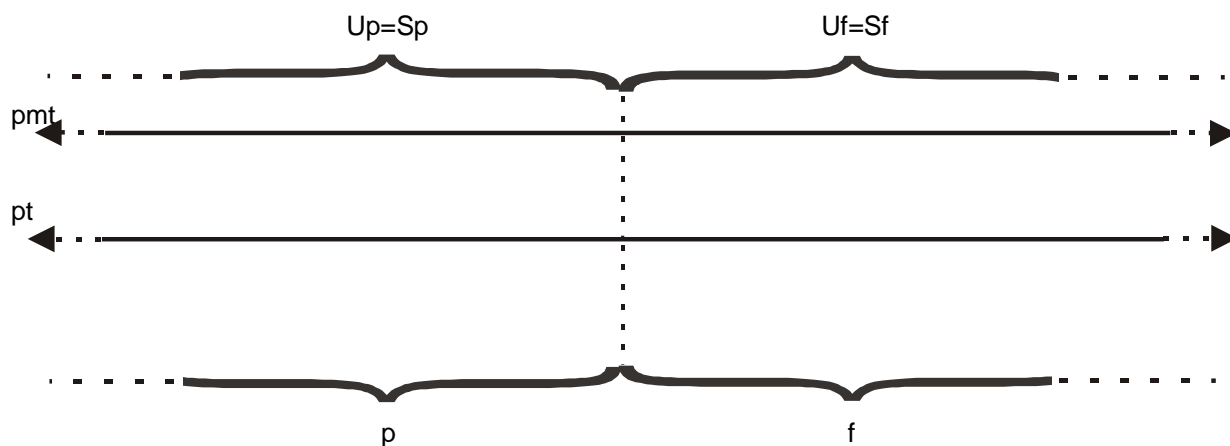
$F \neq U_f$ i $U_f \neq S_f$

Komentarz:

Istota niedoskonała moralnie stwierdza fałszywość niektórych sądów, które uznaje za prawdziwe, a także prawdziwość niektórych sądów, które uznaje za fałszywe, co symbolizują nierówności: $U_p \neq S_p$ i $U_f \neq S_f$. Znak “ \neq ” symbolizuje niezamiennność tych zakresów, niemniej zakresy, o które w tym wypadku chodzi, nie wykluczają się, lecz krzyżują. Gdyby się wykluczały, to mielibyśmy do czynienia z istotą, którą należałoby określić mianem “totalnego kłamcy”. Istota, do której odnosi się graf 2. jest zarazem istotą niedoskonałą intelektualnie, albowiem jej akty sążenia, uznawania i stwierdzania, są ograniczone do skończonej ich ilości (reprezentowane na grafie 2. odcinkami: P, F, U_p , U_f , S_p , S_f) oraz, co istotne, uznaje ona za fałszywe niektóre sądy prawdziwe, a za prawdziwe niektóre sądy fałszywe, co ilustruje niezamiennność (ściślej: krzyżowanie się) zakresów U_p i P oraz U_f i F. Gdyby znak “ \neq ” pojmować w nierównościach: $P \neq U_p$ i $F \neq U_f$ jako symbol wykluczania się, wówczas nierówności te odnosiłyby się do istot niezdolnych do wydania jakiegokolwiek prawdziwego sądu, zatem niezdolnych do uznania za prawdziwy jakiegokolwiek prawdziwego sądu lub zdania.

Graf 3.

(Symboliczny obraz istoty doskonałej moralnie i doskonałej intelektualnie)



Układ równań 3.1

$$p = U_p = S_p$$

Układ równań 3.2

$$f = U_f = S_f$$

Komentarz:

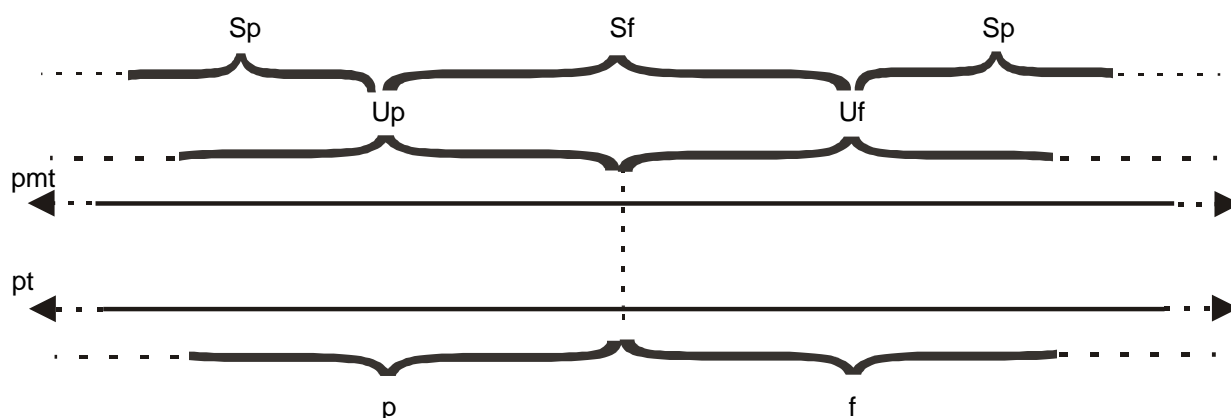
Istota doskonała moralnie stwierdza prawdziwość wszystkich sądów uznanych uprzednio za prawdziwe ($U_p=S_p$) oraz fałszywość wszystkich sądów uznanych uprzednio za fałszywe ($U_f=S_f$). Będąc zarazem istotą doskonałą intelektualnie jest w stanie wydać nieskończoną ilość sądów prawdziwych oraz być podmiotem nieskończonej ilości aktów uznawania za prawdziwe sądów prawdziwych i za fałszywe - sądów fałszywych. Przy czym, jako intelektualnie doskonała, jest wolna od wydawania sądów fałszywych ($p=U_p$ i $f=U_f$). Obszar jej teoretycznej aktywności poznawczej symbolizuje półprosta p ; obszar jej aktywności metateoretycznej - prosta składająca się z dwóch półprostych U_p i U_f .

Nie rozwijam interesującej kwestii, czy owa istota, będąc doskonałą intelektualnie, wie, że taką właśnie jest. Przypuszczam, że tak. Czym innym bowiem jest być nieomylnym, a czym innym jest wiedzieć, że się jest nieomylnym. Czym innym także jest być wszechwiedzącym, a czym innym jest wiedzieć, że się jest wszechwiedzącym – wszak są to dwa, z różnych porządków, rodzaje wiedzy. (Myślę jednakże – acz rzecz tę należałoby rozpatrzyć - że istota doskonała moralnie wie, że taką właśnie jest, że wiedza o swej moralnej doskonałości jest nieodzowna dla bycia

moralnie doskonałym) Gdyby graf 3. odnosił się do Absolutu, wówczas również świadomość, tj. wiedza o swej nieomyślności w stosunku do wszystkich przezeń żywionych sądów i wiedza o swej wszechwiedzy winna być – tak miemam - udziałem istoty, którą ów graf symbolizuje. Wtedy to, oprócz spełniania się równania: $p=Up$, miałyby również walor równanie: Wiem, że $p=Up$. A wiedzieć, że zakres uzna(wa)nnych przez siebie sądów za prawdziwe (Up) jest tożsamy ze zbiorem sądów prawdziwych (p), to żywić prawdziwe i uzasadnione (!) w tym względzie przekonanie. To, co z tego grafu jesteśmy w stanie odczytać, to bycie nieomylnym i wszechwiedzącym w porządku teoretycznym, i tylko tyle⁷. (Uwaga w tym akapicie zawarta odnosi się również do grafu 4. i 5.)

Graf 4.

(Symboliczny obraz istoty doskonałej intelektualnie i niedoskonałej moralnie)



Układ równań 4.1

Układ równań 4.2

⁷ W kwestii interesującej nas w tym punkcie rozważań równoważności: $p=Up$, będącej koniunkcją dwóch okresów warunkowych, powołuję się na książkę Jacka J. Jadackiego pt. *Spór o granice języka* (Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002), w której znajduje się wspomniane rozróżnienie pojęć związane z owymi okresami warunkowymi: „O kimś, kto spełniałby warunek: (a) Jeżeli a uznaje, że p – to p . powiedzielibyśmy, że jest nieomylny, a o kimś, kto spełniałby warunek: (b) Jeżeli p , to a uznaje, że p . powiedzielibyśmy, że jest wszechwiedzący” (tamże, s. 153). Zatem – dopowiadając ów cytowany fragment – powiemy, że ten, w którego przypadku spełniona byłaby równoważność: $p=Up$. byłby istotą nieomylną i wszechwiedzącą zarazem.

W przesłanych mi interesujących uwagach, dotyczących niniejszego fragmentu rozważań, Profesor Ryszard Kleszcz tak pisze: „W odniesieniu do Absolutu powstają pewne wątpliwości. Jak jest z Jego uznawaniem sądów prawdziwych o przyszłości, wtedy, gdy dotyczy to sądów o działalności istot obdarzonych ‘wolną wolą’. Powstaje tu problem owej boskiej *foreknowledge*. Niektórzy, np. R. Swinburne, sądzą, że boska wszechwiedza nie obejmuje znajomości sądów o przyszłości, o ile dotyczą one działań takich istot wolną wolą obdarzonych”.

$$p = U_p \text{ i } U_p \neq S_p$$

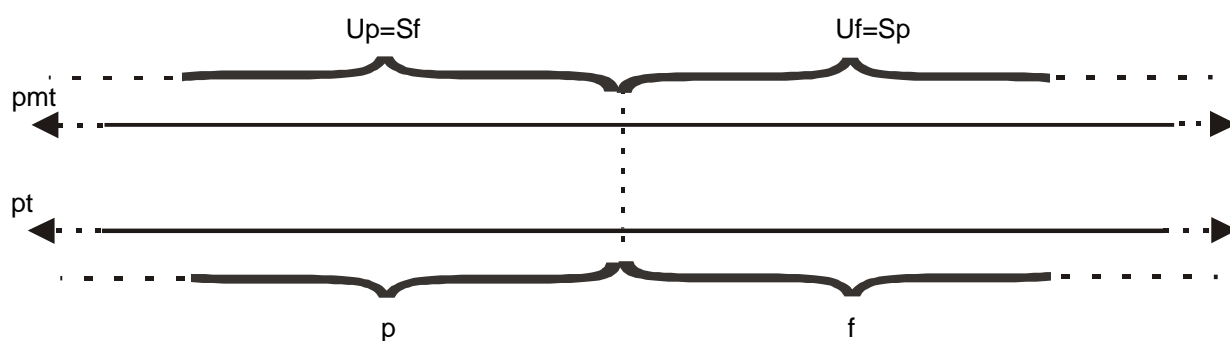
$$f = U_f \text{ i } U_f \neq S_f$$

Komentarz:

Różnica, która występuje pomiędzy istotą symbolizowaną niniejszym grafem i związanymi z nim równaniami a istotą poprzednio opisywaną, zasadza się jedynie na tym, że ta - nie będąc doskonałą moralnie - stwierdza fałszywość niektórych sądów, które uprzednio uznała za prawdziwe, i odwrotnie, stwierdza prawdziwość niektórych sądów uprzednio przez siebie uznanych za fałszywe, co symbolizują nierówności: $U_p \neq S_p$ i $U_f \neq S_f$.

Graf 5.

(Symboliczny obraz istoty doskonałej intelektualnie będącej zarazem absolutnym kłamcą)



Układ równań 5.1

$$p = U_p \text{ i } U_p = S_p$$

Układ równań 5.2

$$f = U_f \text{ i } U_f = S_f$$

Komentarz:

W przypadku tego grafu mamy do czynienia z istotą nieomylną, albowiem uznaje ona za prawdziwe wszystkie i jedynie prawdziwe sądy, a za fałszywe – wszystkie i jedynie sądy fałszywe i jest zdolna do ilościowo nieskończonych aktów sądenia i takichż aktów uznawania, co symbolizują równania $p=U_p$ i $f=U_f$. Jednakże istota ta zawsze stwierdza

falszywość sądów, które uznaje za prawdziwe, i tylko takich, oraz stwierdza prawdziwość tych i tylko tych sądów, które uznaje za fałszywe. (Gdyby owa istota miała świadomość swej nieomyślności, wówczas można byłoby ją określić mianem “ducha wiecznie zaprzeczającym prawdzie”, albowiem zarówno w jej przypadku, jak i w przypadku istoty będącej nadto doskonałą moralnie, *bycie uznanym za prawdziwe* byłoby tożsame z *byciem prawdziwym*. Przy czym ta ostatnia istota byłaby – w przeciwieństwie do poprzedniej - “duchem wiecznie prawdę afirmującym”).

Zakończenie:

Prawdomówność jest prawdziwością w świecie intensjonalnym i na temat tego świata, czyli w świecie i na temat świata naszych sądów, wszak – z grubsza rzecz biorąc - zasada się na korespondencji wypowiedzi i myśli podmiotu będącego autorem tej wypowiedzi. Przypuszczam, że obowiązywalność prawdomówności może czerpać *jakaś* legitymizację z faktu, że w tym świecie jesteśmy poznawczo nieomylni, że w nim każdy realny podmiot jest takim właśnie **poznawczym absolutem** z małej litery „a” pisanym, że w nim każdy fałsz jest tożsamy z kłamstwem i odwrotnie.

Skoro prawdomówność jest prawdziwością w świecie intensjonalnym i na temat świata intensjonalnego, czyli skoro realizuje się w abstrakcji od świata pojmowanego ekstensjonalnie, to na pytanie dociekające: ***w jakiej mierze prawdomówność jest dobrem dlatego, że dobrem jest prawda odnośnie świata ekstensjonalnego, a także, że dobrem jest być?***, należałoby chyba odpowiedzieć – ***w żadnej***. Mówiąc to nie zapominam, że przedmiotem teoretycznego poziomu świata intensjonalnego jest świat ekstensjonalny, niemniej biorę w tym wypadku pod uwagę omylne podmioty poznające, w przypadku których żywienie pewnego sądu, z teoretycznego poziomu świata intensjonalnego, nie pociąga za sobą tego, że jest tak, jak ten sąd głosi. W przypadku nieomylnych i prawdomównych podmiotów poznających ich prawdomówność byłaby wystarczającym warunkiem prawdziwości, czyli byłaby kryterium prawdy.

I myśl ostatnia: zdanie prawdziwe w świecie intensjonalnym, i o tym świecie, jest zarazem zdaniem prawdomównością⁸, a to oznacza, że

⁸ Nie używam w tym wypadku wyrażenia: “prawdomównego”, albowiem pojmuję je jako nazwę odnoszącą się do osoby, która jest prawdomówna zawsze, gdy tymczasem nazwa “prawdomówności” oznacza – w moim rozumieniu tego wyrażenia – osobę, która w danym wypadku jest prawdomówna, co nie wyklucza, że i w innych wypadkach nie będzie prawdomówna.

każde zdanie będące nośnikiem pozytywnej wartości logicznej jest zarazem zdaniem (czynem) niosącym (realizującym) pozytywną wartość moralną i odwrotnie, każde zdanie (czyn) będące nośnikiem (realizacją) pozytywnej wartości moralnej jest zarazem zdaniem niosącym pozytywną wartość logiczną. Mamy oto taką sytuację, że zacność stapia się w jedno z trafnością - to wyjątkowy przypadek. Prawdziwość – to trafność; prawdomówność – to zacność.